

Prenumerata
w Radomiu roczn. 4.
półrocz. rs. 2. kwart.
rs. 1. za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5.
półrocz. rs. 2 k. 50.
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

Ogłoszenia:
Wiersz petitiu lub tego
miejsce str. 1 k. 25.
zwyczaj. kop. 3. rekla-
my wiersz kop. 20.
nekrologia kop. 15.
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu
w Warszawie
wszystkie biura ogłosze-
nia. Ogłoszenia w
ko w języku polskim

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 7 Listopada: Nikola M., Karyny M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 10. Zach. o godz. 4 m. 15.

„Lutnia“ radomska.

Drużyna śpiewacza nasza, obcho-
dziła wczoraj wielkie święto, dzień,
w którym rozpoczęła szczytną dzia-
łalność swą... budzenia w nas zami-
łowania do śpiewu zbiorowego i pie-
śni swojskiej. Niechże „Lutnia“
nasza, wierna będzie tym hasłom, niech
praca jej i usilność w tym kierunku,
zdobędzie uznanie nie tylko wśród nas
radomian, ale i w całym kraju.

Uroczystość otworzyło nabożeń-
stwo solenne, odprawione przez ks.
Kubickiego w kościele po-Bernardyń-
skim. Podczas Mszy świętej, chór
„Lutni“ wykonał pieśń religijną zgo-
dnie i artystycznie. Niechże ta zgo-
da i praca poczęta z Bogiem, wie-
dzie ją do szlachetnych celów!

O godz. 5-tej po południu w lokalu
„Lutni“ przy ul. Warszawskiej J. W.
Wicegubernator baron v. Bouchhoeven,
w zastępstwie J. E. Naczelnika gub-
ernii t. r. J. G. Podgorodnikowa, które-
go obowiązki służbowe powołały do
Sandomierza, otworzył uroczyste in-
stytutucje, życząc jej najpomysłniej-
szego rozwoju i pożytecznej a pięknej
działalności dla miasta. Życzenia te
szanownego p. barona chór przy-
jął owacyjnie i pieśnią Piotra Ma-
szyńskiego, ofiarowaną „Lutni“ ra-
domskiej:

„Śpiewak jestem śpiewak i piosenki snuję,
Puszczam je po świecie, każda ktoś od-
czuje!“

Następnie prezes nowej instytucji

p. Władysław Grodzicki, przemówił
w te mniej więcej słowa:

„Jako przedstawiciel „Lutni“ przy-
jemnie mi jest wyrazić uczucia szcze-
rej radości z powodu tak licznego u-
działu panów, w pierwszy dzień pu-
blicznego występu nowej instytucji.
Udział Wasz w uroczystości tej, jest
dowodem poczucia piękna i zamiłowa-
nia sztuki i objawem pragnienia roz-
woju naszej „Lutni.“ Imieniem in-
stytucji serdecznie za to panom dzie-
kuje. Liczniejsze zebranie nasze do-
wodzi, iż pierwsze kroki „Lutni“, za-
jęły szerszy ogół, jest to znowu do-
wód, że każda praca podniosła i pod-
jęta w dobrym celu, znajduje od-
dźwięk wszędzie, a ponieważ w pracy
tej naszej, raczył przyjąć współudział
mistrz Barcewicz i śpiewaczka pani
Kozieradzka, imieniem ogółu wyrażam
im cześć i szczerą podziękę.“ Chór
„Lutni“ odśpiewał pieśń dziękczynną,
a prezes Grodzicki wniósł toast na
cześć i zdrowie J. E. Naczelnika gu-
bernii, t. r. J. G. Podgorodnikowa.

Po odśpiewaniu fanfary, dr. Piętkowski, wznosi kielich na cześć J. W.
barona Bouchhoevena, którego popar-
ciu i przychylniej opinii zawdzięczać
należy, że „Lutnia“ rozpoczyna dziś
swoją działalność. Przedstawiciel
władzy, J. W. baron Bouchhoeven,
dziękował za objaw życzliwości, po-
czem prezes warszawskiego Tow. mu-
zycznego, adwokat Marx, w krótkich
ale pięknych słowach wniósł toast
za pomysłność „Lutni.“ Jako dank

za toast ten, chór odśpiewał pieśń,
kompozytorki dyrektora swego, p. Jó-
zefa Przyłuskiego:

„Witam bracia was
Pieśń niech łączy nas“ i t. d.

Szanowny prezes Grodzicki od-
czytuje depesze, jakie z powodu uro-
czystości nadesłali z Warszawy:

„Zdrowych głosów, dobrych losów,
zgodnego brzmienia i powodzenia ży-
czy Maryan Gawalewicz.“

„Serdeczne pozdrowienie i życze-
nia Aleksander Feist.“

„Rozwoju, powodzenia, jednomyśl-
ności życzy Michał Hertz.“

„Najmłodszej „Lutni“, najstarszy
lutnista świetnego powodzenia życzy.
Czołem! Karłowicz.“

Z Kalisza: „Śpiewakom radomskim
serdeczne koleżeńskie życzenia, zasy-
ła Towarzystwo muzyczne w Kaliszu.
Prezes Parczewski, sekretarz Mły-
narski.“

Z Łodzi: „Vivat, floreat, crescat
„Lutnia“ radomska ad infinitum! Lut-
niści łódzcy.“

Z obowiązku kronikarskiego notu-
jemy, że na uroczystość wczorajszą,
przybyli z Warszawy pp.: Marx, Po-
liński i Aleksander Rajchman, jako
przedstawiciele Tow. muzycznego,
„Lutni“ warszawskiej zastępcami są
wiceprezes jej p. Wołowski i p. Lewin-
ski. Z Kielc: adwokaci pp. Koczano-
wicz i Dunia, z Bżina pp. Dergiemann,

Paszkowski, Bujkowski i Eismond.
Z Końskich p. Bednarz i t. d.

O godz. 7-ej wieczorem rozpoczął
się koncert. Stanisław Barcewicz,
gra swą cudną oczarował publiczność.
Każdy ton mistrza zachwycał i pieścił
ucho pięknością i artyzmem. Nie
dziwnego, że publiczność, tę cudną
grę „króla skrzypków“ nagradzała
burzą oklasków, niemilkących bardzo
długo, witała go serdecznie i z nie-
bawym w Radomiu entuzjazmem.

Śpiew p. Michałiny Kozieradzkiej
oklaskiwano gorąco, a piękny chór
„Lutni“ przyjmowano ze szczerem
uznaniem, darząc wykonawców okla-
skami.

Po koncercie, zarząd „Lutni“ pode-
jmował szanownych gości w lokalu
swoim, skromną ucztą. Bawiono się
wybornie, a lutniści co chwila wy-
konywali coraz inne i coraz piękniej-
sze pieśni.

Pierwszy toast wniósł wiceprezes
„Lutni“ radomskiej, p. dr. Piętkow-
ski, w te słowa:

Panowie! Zanim obrano mnie wi-
ceprezesem tej młodej drużyny śpie-
waczej, byłem już lekarzem, otóż wy-
baczenie, iż po lekarsku zaczęję:

Każdy z nas, aby żyć i być zdro-
wym, musi rozumnie się odżywiać,
wypełniać te straty, jakie organizm
przez proces życiowy ponosi. Po-
karmy nasze powinny zawierać w so-

39—40)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

Zatrzymał się, czekając na od-
powiedź, a kiedy mu nikt nie za-
przeciżył, ciągnął dalej, zniżwszy
głos:

— Milezenie wasze, przesławni
ojcowie, uwalnia mnie od wylie-
czenia krzywd, jakich doznajemy
od rządu Galilejczyków i ułatwia
porozumienie. Mówi mi ono, iż
oceniacie wszyscy ważność chwili
i zgadzacie się ze mną na koniecz-
ność czynnej obrony.

Obejrzał się powtórnie wokół.
Ani jedna z białych postaci nie
poruszyła się. Siedziały z pochy-
lonemi głowami, skupione, wsłu-
chane w jego słowa.

— Już nie czas skarżyć się na
Galilejczyków — mówił Symma-
chus prawie szeptem — bo ten u-
cisły godzi wprost na nasze życie,
na nasze istnienie. Jeżeli nie
zrzucimy z siebie jarzma, zgnie-
cie nas ono, jak starło prowincje
prefektury wschodniej. Teodo-
zyusz nie ustąpi tym razem, ina-

czej bowiem nie przemawiałby
Walentyńian tak stanowczo.

Teraz zwróciło się na niego kil-
ka twarzy. Ściągnięte brwi, gro-
źne spojrzenia, zwarte usta świad-
czyły, że drażnił bez potrzeby u-
czucia pogańskie.

Każdy z obecnych myślał tak
samo, jak on.

— Idzie przedewszystkiem o to,
ażebym zyskać na czasie — mówił
Symmachus. — W tym celu wy-
bierzmy dziś z pomiędzy siebie
poselstwo, które przedstawi Teo-
dozyuszowi jeszcze raz prośbę ludu
rzymskiego. Oprócz tego pojedy-
dzie ktoś zręczny do Arbogasta,
aby go przeciągnął na naszą stro-
nę. Ci zaś, którzy zostaną na
miejscu, przygotują wszystko do
obrony. Którzy z was, przesła-
wni ojcowie, chcą się podjąć przy-
krej drogi do Konstantynopola?
Mnie, Nikomacha Flawiana i pre-
fekt miasta wyłączenie, gdyż nasza
rada będzie potrzebna w Rzymie.

— Wskaż nam poselstwo — ode-
zwał się Flawianus.

— Uczynimy, co postanowisz —
wtórowało mu kilku senatorów.

Symmachus namyślał się. Po
dłuższej przerwie rzekł:

— Przed Teodozyuszem powin-
ni stanąć mężowie cierpliwi, aby
nie podrażnili jego porywczono-
ści. Ten pyszny Hiszpan nie znosi go-
rętszego słowa, o czym wiem z
własnego doświadczenia. Gdyby
się Krispinus, Ruffiusz i Klaudy-
anus chcieli narazić na gniew Te-

odozyusza, bylibyśmy pewni, że
nie przyspieszą jego zemsty. Roz-
waga trzyma się siwych włosów.

Wymienieni senatorowie pochy-
lili głowy na znak zgody.

— Z Arbogastem rozmówiłby
się najskuteczniej Kajus Juliusz
Strabo — radził Symmachus. — Zna
go on dobrze z czasu swojego po-
bytu w Wiedniu, a że umie zrę-
cznym słowem otworzyć duszę naj-
podejrzliwszą, o tem wiemy wszy-
scy.

— Zanim słońce jutro zajdzie,
będę w drodze do Wiednia — odpo-
wiedział Kajus Juliusz.

— Tu kres mojej rady — mówił
Symmachus. — O dalsze wskazów-
ki prosimy Nikomacha Flawiana,
on bowiem wie z pomiędzy nas
najlepiej, jak przygotować czyn-
śmiały.

Oczy senatorów zwróciły się na
prefekta.

Ten obejrzał się na drzwi, a
kiedy się przekonał, że stróż czu-
wają, zaczął:

— Do wszystkich miast, osad
i siół Italii rozesłemy naszych za-
ufanych, aby różniecili w kraju
nienawiść do Galilejczyków. Ko-
go nie przekona miłość do prze-
szłości Rzymu, tego zniewoli złoto
lub obietnica posady. Uciśnieni
nie mogą przebiegać w środkach.
Każdy czyn, nawet przekupstwo,
jest godziwy, gdy prowadzi do
wytkniętego celu. We wszy-
stkich miastach, w których rządzą
nasi dekuryonowie, trzeba nagro-

madzić znaczny zapas mieczów,
włóczni, tarcz, zbroi i pocisków;
prefekt stolicy zaopatry śpiche-
rze ziarnem, oliwą, winem i suszo-
nem mięsem na wypadek oblęż-
nia. Teodozyusz, chociaż zgnu-
śniał od pewnego czasu, ukłosa-
ny powodzeniem, mógłby sobie
przypomnieć, że był kiedyś sprę-
żystym i mężnym wodzem. Po-
winniśmy starać się przywiązać do
siebie niewolników i nakłonić in-
nych wielbicieli dawnego po-
rządku, żeby tak samo czynili. Mo-
że będziemy potrzebowali wkrótce
dużo ramion, zaś śmierć nie wy-
biera między ramieniem wolnem a
niewolnem. Zanim jednakże roz-
poczniemy niebezpieczną robotę,
należy pomyśleć przedewszyst-
kiem o skarbie, bez pieniędzy bo-
wiem nie pozyskamy ani jednego
miecza. Sądzę, że wystarczy na
początek, gdy każdy z nas złoży
na ręce Symmachusa po dziesięć mi-
lionów sesterców. Niech konsul
będzie naszym skarbnikiem.

Zaden z senatorów nie zdziwił
się znacznej sumie. Dawali oni
więcej na cele mniej ważne.

— Zgadza się — odezwał się
najstarszy z nich, Klaudyanus.

— Zgadza się — powtórzyli
inni.

— Od tej daniny, do której na-
klonimy wszystkich bogatych Rzy-
mian — mówił Flawianus — zwolni-
my tylko dziewice Westy, których
modlitwie polecamy nasz smutek
i naszą krzywdę.

bie to, z czego człowiek się składa a więc: białko, wodany węgiel, sole mineralne i wodę. Jednostajność pokarmów, choćby najlepiej przygotowanych, obrzydnie w krótkim czasie każdemu i nie dziwnego, iż człowiek często bezwiednie szuka przypraw czyli tak zwanych używek: (kawa, herbata, owoce, zakąski, spirytualia i t. p. substancje), które nie posiadając własności podtrzymywania budowy materialnej naszego ciała, grają nader ważną rolę w odżywianiu ludzkiego organizmu, bo urozmaicając i podnosząc smak pożywienia, wpływają na nasz układ nerwowy. Wpływ ten musi być ogromnym, jeżeli biedak nieraz za cenę całodziennej strawy, substancji tych smakowych poszukuje! Niewątpliwie używki, działając dodatnio na zdolność do pracy, podtrzymują nasz dobrobyt fizyczny, podobnie jak sztuki piękne wpływają na nasze usposobienie moralne. Analogia w tym względzie zupełna. Różnica zaś polega na tem, że gdy używki w pokarmach działają na organy czuciowe niższego rzędu, używki estetyczne np. śpiew, malarstwo, muzyka podbudzają organy czucia wyższego rzędu, podtrzymują nasz stan moralny, bo podnosząc wzniosły nastrój ducha, zmuszają nas chociaż czasowo zapominać o wszelakich troskach codziennych i niepowodzeniach życiowych, dodają nam otuchy w znośzeniu nieraz okrutnego losu! Wobec naszych szanownych gości, jako znanych wyznawców używek estetycznych za śmiałem, może być zbyt czułym byłoby z mej strony podnosić teoretyczne znaczenie muzyki lub śpiewu na organizm ludzki, pozwolę sobie jednak zwrócić mój język w stronę skrzypiec, a pamięcią sięgnąć swych uniwersyteckich czasów, aby przytoczyć wam żywy przykład potężnego wpływu gry skrzypcowej. Otóż, nieodżałowanej pamięci król skrzypków Wieniawski, złożony chorobą, przebywał w Moskwie początkowo w szpitalu, nie rozstawał się jednak ze swym czarodziejskim smyczkiem i wygrywał czasami perły swych utworów... Co się natenczas

działo w korytarzu szpitalnym trudno opisać. Każdy, kto jeszcze żył, ba nawet operowani w bandażach wstawali i zapominając o bólach, czołgali się do drzwi, z których płynęły prze cudne tony. Umarł Wieniawski, lecz sławna gra na skrzypcach w naszym kraju wciąż żyje i przeciągłem, niemilkucem echem odbija się na krańcach całego kontynentu, dzięki dzielnemu następcy na tronie tych czarownych dźwięków... Otóż ten następca, nowy król skrzypków raczył zawitać i do naszego małego grodu, obalając famam publicam, „że będzie Barcewicz, ale czy prawdziwy?“ Mammy go ufałszowanego we własnej osobie, w gronie naszych miłych gości. Panowie, wznoszę zdrowie szanownego pana Stanisława, króla skrzypków. Wiwat. Toast szanownego dr. Piętkowskiego obecni przyjmują okrzykami na cześć Barcewicza.

Prezes Grodzieński wznosi zdrowie p. adwokata Marxa, prezesa warszawskiego Tow. muzycznego.

P. Marx dziękując, konstatuje, że to nie jemu należy się ten toast, a Towarzystwu muzycznemu, które ma zaszczyt reprezentować i w pięknej przemowie zaznacza, że gdy do Warszawy doszła wieść o zatwierdzeniu „Lutni“ radomskiej, warszawskie Tow. muzyczne przyjęło ją z wielką radością. Radość ta była objawem faktu powstania nowej instytucji korporacyjnej, zbiorowego śpiewu, zjednoczonej pieśni! Instytucja radomska, jako już korporacyjna, ma obowiązek szerzenia zamiłowania do muzyki, do harmonii, do tej harmonii, której brak wśród nas ciągle odczuwamy, ma obowiązek popularyzować pieśń ludową, naturalnie w formach artystycznych. Dzisiaj więc, witając nową drużynę śpiewaczą, życzę jej imieniem warszawskiego Towarzystwa muzycznego, ażeby szła drogą rozwoju i powodzenia, żeby nie uchyłała się od konkursów, na których czeka ją kiedyś, przy wytrwałości pewne zwycięstwo. Niech żyje „Lutnia“ radomska! Chór śpiewa fanfara, poczem prezes Grodzieński pije w ręce p. Wołowskiego za

pomyślność „Lutni“ warszawskiej. Szanowny wiceprezes śpiewaków warszawskich objaśnia, że jeśli zatwierdzenie „Lutni“ radomskiej wywołało radość w warszawskim Tow. muzycznym, to w bratniej drużynie, o wspólnych celach, w „Lutni“ naszej, była nie radość, a szal radości, nadradość. Kochajcie się lutniści radomscy, kochajmy się szczerze, niech żyje „Lutnia radomska.“

Podczas chwilowej przerwy dr. Piętkowski odczytuje depesze z Warszawy: „Szczęść Boże „Lutni“ i pozdrowienie braterkie przesyła: Piotr Maszyński.

„Nie mogąc przybyć, przesyłam drużynie śpiewaczej serdeczne życzenia zamilowania pieśni, braterstwa i wytrwałości. Czołem! Julian Adolf Święcki.“

„Szczęść Boże sympatycznej korporacji. Münheimer.“

„Sercem z wami, ciałem nie mogę. Szczęść Boże! Dziadulewicz.“

Z Łodzi. Zebrani na leceyi członkowie czynni, wznoszą serdeczny okrzyk za pomyślność braci śpiewaczej. Wiwat! Niech żyją nam, „Lutniści łódzcy.“

Z Iwangrodu. „Miłośnikom pieśni posyłam: Szczęść Boże! Niech jej dźwięki budzą z uspienia, niech krzepią stroskane serca, niech roznoszą echa braterstwa i zgody. Kończę słowami Edmunda Wasilewskiego w serdeczną ujętemi nutę przez Moniuszkę:

„Poleć pieśni z miasta
Na tych pół zagony.
Co potem znoju złane
Wydała bujne płony.
Tam Ciebie zrozumia,
Tam pod słomianą strzechą
Tam serce stroskane
Rozjaśnił pociechą.“

A. Sockacki.

Redaktor „Echa Muzycznego“ p. Aleksander Rajchman, jeszcze raz wznosi toast za pomyślność „Lutni“, a potem p. Józef Przyłuski za zdrowie tego, co ukochał pieśń, co pierwszy w kraju zainicjował pieśń zbiorową, za zdrowie Piotra Maszyńskiego. Toast ten przyjęto długo trwającym okrzykiem: niech żyje!

Gdy umilkła fanfara pieśni, zabrał głos adwokat Koczanowicz z Kielc:

„Zazdrościmy Radomowi „Lutni“ i wszystkiego co się tu dzieje, zazdrościmy, bo razem kiedyś i my lutniści kieleccy, na pół drogi od Radomia wznosiliśmy pieśń zgody. Dziś my umilkli... ale żyje kółko, co tam, w Kielcach rozumie pieśń waszą i zazdrości wam“. Za pomyślność „Lutni“. Przemówienie to adwokata kieleckiego, tehnące głębokim smutkiem przyjęto okrzykiem: „Niech żyją Kielce, cześć Kielcom“.

Podniosłe wrażenie sprawiło ze wszech miar piękne przemówienie p. rejenta Piaseckiego: „Bóg nadał wszystkim zdolności krytycznego odnoszenia się do sztuk pięknych ale w pierś każdego człowieka technął poezje piękna, które napawa go rozkoszą i budzi w nim szlachetne popyły. I ja nie jestem krytykiem i estetykiem ale czuję piękno wogóle, a muzyka porywa mą duszę. Gdy w słuchawał się w te smutne „Pieśni cygańskie“ tak mistrzowsko odegrane przez Barcewicza, bolałem nad tem plemieniem wydziedziczonym i niesprawiedliwością losu. Te „Pieśni cygańskie“, płynące takim dziwnym smutkiem z pod smyczka mistrza, dziwne budziły w mem sercu uczucia, uprzymiśnając w umyśle mym... wydziedziczonych. Za tak cudowną grę i tak porywającą, cześć Barcewiczowi. Mowę p. rejenta Piaseckiego przyjęto burzą oklasków i okrzykami uznania.

Dr. Żerański w ślicznej przemowie podnosił godność człowieka. Niech żyje w nas człowiek z najszerzym i najhumanitarniejszym znaczeniu tego słowa.

Ks. rektor Naulewicz mówił podniosło o znaczeniu „Lutni“ i jej dążeniu. Niech budzi w nas zamiłowanie do pieśni, ale niechaj i coś poświęca dla chwały Bożej. Niech „viribus unitis“ dąży do celu i rozwija się na chlubę naszą.

Pan adwokat Marks wznosi zdrowie wiceprezesa Towarzystwa, dr. Piętkowskiego, który dużo „deptał“, za nim wydeptał „Lutnię“, który gorąco dla niej pracuje. Niech żyje!

Utalentowany skrzypek p. M. Glo-

— Od tej daniny, której od nas żąda ojezyzna — wyrzekła Fausta Auzonia — nie może nikt uwolnić Rzymianina, który posiada sumę oznaczoną. Mój rzadca wręczy jutro konsułowi dziesięć milionów. Spojrzeniem, pełnem szacunku, podziękowali senatorowie kapłanie.

A ona, uniosłszy się na sofie, mówiła:

— Gdy mężowie radzą, powinny niewiasty strzedz ogniska domowego, ale ogniskiem domowym dziewczę Westy jest Rzym, który zastępuje nam ukochanego małżonka i drogie dzieci. Przeto nie wolno nas ponijać, kiedy naszemu ognisku domowemu grozi niebezpieczeństwo. Radząc o sprawach ojezyzny, zapominacie zwykle, przesławni ojcowie, iż serce niewieście wspiera często bardzo skutecznie rozum męża. Pozwólcie i nam wziąć udział w waszej pracy, aby chwila stanowcza nie zaskoczyła Rzymianek bez przygotowania. I one powinny wiedzieć, iż nadszedł czas, w którym Rzym domaga się poświęceń nietylko od swoich synów, ale także i od córek. I kobiety cierpią, kiedy się mężowie narażają.

Bez lekceważącego uśmiechu słuchali senatorowie uwag Fausty Auzonii. Jej młodości i płci brońły przed krytyką męską suknie dziewczęcy Westy.

— Że oceniamy wysokie znaczenie pomocy naszych żon i có-

rek — odparł Flawianus — dowodzi wasza obecność, świątobliwe panie. W ręce wasze składamy serca Rzymianek. Wy sprawicie, aby się te serca nie zatrwżyły, gdy potrzeba publiczna zażąda od nich ofiar.

— Atrium Westy zwycięży, albo zginie razem z wami, przesławni ojcowie — wyrzekła Fausta Auzonia.

Kiedy to mówiła, malowała się na jej twarzy taka stanowczość, iż nikt nie wątpił o prawdzie jej obietnicy.

I znów dziękowały jej spojrzenia, pełne szacunku.

Zwróciwszy się do senatorów, ciągnął Flawianus dalej:

— Z łaski wolnych Franków, których duch niespokojny zatrudnia dotąd legiony Walentyniana, mamy dosyć czasu do przygotowania. I Gotowie Teodozjusza, osłabieni wojną z Maksymem, oparliby się naglej wyprawie. Z tych dwóch względów nie potrzebujemy się obawiać niespodziewanego napadu. Zanim Arbogast poskromi Franków, co nie nastąpi przed wiosną, a Teodozjusz nakłoni Gotów do nowej roboty, możemy uzbroić całą Italię i kupić miecze kilku plemion germańskich, koczujących po drugiej stronie Dunaju. Tymczasem należy zwrócić baczną uwagę na działalność Fabricjusza i krzyżować jego rozporządzenia, nie szczędząc pieniędzy. Legiony roz-

łożone w Italii, nie powinny w razie przedwczesnego wybuchu nie nawiści naszego ludu, uleść rozkazom wojewody. Jego żarliwość chrześcijańska, gdybyśmy nie osłabili jej siły, mogłaby nas zmusić do czynów nierozważnych. Kto z was, przesławni ojcowie, chce czuwać nad krokami tego Galilejczyka?

— Na biesiadach Waleryusza spotykałem zawsze dowódców załogi rzymskiej — zauważył Symmachus.

— Uczynię, czego odemnie żądacie, przesławni ojcowie — odezwał się senator Waleryusz.

— A teraz — mówił Flawianus — kiedy wiemy, dokąd dążymy, zostaje nam już tylko wybór naczelnika, którego wola byłaby dla nas prawem najwyższem, jedynem. Gdy naród ostrzy miecze, powinien jeden rozkazywać, aby te miecze uderzały szybko i skutecznie. Wojna nie znosi przewlekłych rozpraw i długich namysłów. Zwycięstwo sprzyja śmiałym.

Zaledwo umilkł, wybiegło ze wszystkich ust jedno nazwisko.

— Flawianus!

— Ty prowadź wierne dzieci Rzymu — wyrzekł Symmachus — kiedy im Przeznaczenie każe brońć praw swoich na krwawem polu. Ty poprowadzisz je do zwycięstwa i chwały.

— Poprowadzę je do zwycięstwa i chwały — zawołał Flawianus.

Podniósł się z krzesła, ujął po-

togi, a opuszczając ją wolno ku ziemi, rzekł głosem uroczystym:

— W imieniu waszem, przesławni ojcowie i ludu rzymskiego wypowiadam imperatorom chrześcijańskim walkę na śmierć i życie. Jeśli nie złamię ich pychy, wrócą do was moje prochy...

Wtem stała się rzecz szczególna. Jedna z lamp, umieszczona na wysokiej brązowej podstawie, zachwiała się bez żadnej przyczyny i spadła z łoskotem na posadzkę mozaikową. Przez kilka chwil tlił knot, potem błysnął jeszcze raz i zgasł pod samymi stopami Flawiana.

W sali uczyniła się cisza grobowa. Senatorowie spoglądali po sobie przerażeni, Fausta Auzonia zerwała się z sofy i stanęła za wujem, jak gdyby go chciała zastawić przed ciosem niespodziewanym.

Flawianus patrzył jakiś czas na rozbite naczynie wzrokiem osłupiałym, następnie, uśmiechnawszy się nieszczerze, wyrzekł do Symmachusa:

— Masz niezręcznych lampiarzów, Kwintusie. Gdybyśmy byli przesadni, widzielibyśmy w tym wypadku przestrożę.

Symmachus mruknął coś niewyraźnego. Rozbicie lampy było rzeczywistie dla niego i dla wszystkich zebranych znakiem niepomyślnym, ostrzegającym Flawiana. Ostatni Rzymianie wierzyli tak samo, jak zabobonni towarzysze królów w mowę wnętrzości zwi-

gier wzniosł toast za zdrowie dyrektora „Lutni“ Przyłuskiego, jako jej twórcy i dzielnego przewodnika. Wznoszono jeszcze toasty: za pomyślność orkiestry amatorskiej, gości, śpiewaków z Bzina, a szczególnie za pomyślność p. Michaliny Kozieradzkiej — śpiewaczki.

W dopełnieniu naszego sprawozdania notujemy, że „Lutnia“ podczas koncertu ofiarowała pani Michalinie Kozieradzkiej śliczny bukiet, a „królowi skrzypków“ wspaniałą wieniec.

Maurycy Goldstein
DENTYSTA 345—b
Radom
przyjmuje codziennie 10—12, 2—6.

Wiadomości bieżące.

Operacje bankowe. W tych dniach tutejsze izby skarbowe otrzymały wyjaśnienie ministerium finansów, dotyczące wprowadzenia z początkiem r. 1897 w kasach skarbowych operacji bankowych. Według tego wyjaśnienia, z początku, a żeby kas zbyt nie obciążać, dokonywane będą nie wszystkie operacje, lecz tylko najprostsze, jak: wymiana pieniędzy, realizacja kuponów i wylosowanych papierów procentowych i operacji przekazanych sum prywatnych. Operacje, powyżej wymienione, wprowadzone będą sposobem próby na lat trzy, przy czym w końcu r. 1898 izby skarbowe obowiązane będą przedstawić swoje uwagi co do ulżenia lub uproszczenia tychże operacji.

Przekazy pocztowe. Prawdopodobnie doczekamy się niedługo przesyłania pieniędzy za pomocą t. zw. przekazów pocztowych. „Praw. Wiestn.“ omawiając tę sprawę pisze, że suma przesyłana za pomocą przekazów, nie może przewyższać 100 rs., gdyż w Niemczech maksimum oznaczono 400 marek, a przez konwencję wiedeńską na 500 fr. Stała opłata 15 kop. za przekaz, jest mniejsza niż koszt przesłania 1 do 10 rs. w gotówce, wynoszący teraz 18 do 29 k. Przy telegraficznej wysyłce pieniędzy opłatę ustanowiono za 20 wyrazów, gdyż ta właśnie ilość musi być w danym razie użyta. Blankiety przekazów będą przesyłane bezpośrednio ze stacyi wyprowadzającej do odbierającej. Pieniądze wreszcie mogą być dostarczane do domów tam, gdzie to i dziś ma miejsce i na tych samych zasadach.

Dla robotników. „Birż. Wied.“ piszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu wyjaśniło, że właściciele fabryk

i zarządzający niemi, jeżeli najmują robotników na czas wykonania jakiejś roboty, powinni w umowach z nimi ściśle robotę tę określić pod względem jej rodzaju i ilości, oraz innych warunków jej wykonania. Nadto, jeżeli niektóre z owych warunków znajdują się w zależności od pracodawcy, ten nie ma prawa zmniejszać produktywności pracy robotnika przez zredukowanie liczby dni roboczych w tygodniu, albo godzin pracy dziennej.

Z miasta.

Szlachetny! Zmarły w Szydłowcu ś. p. Antoni Błażewicz, obywatel ziemski i współpracownik naszej „Gazety“, zapisał trzy czwarte swego majątku (znaczniejszą sumą), na stypendya dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego.

Najwyższe nagrody. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najmiłosteiwiej udzielił raczył medale srebrne z napisem: „za gorliwość“ do noszenia na piersi na wstążce św. Anny: wójtowi gm. Sadowe, pow. opoczyńskiego, Janowi Niewojtowi — i wójtowi gm. Błotnica, pow. radomskiego, Andrzejowi Ostaszkowi. Medale srebrne z napisem: „za gorliwość“ dla noszenia na piersi na wstążce św. Stanisława otrzymali: wójt gminy Sieciechów, pow. kozienickiego, Andrzej Komarek; wójt gm. Ruda Maleniecka, powiatu koneckiego, Ignacy Marciński i wójt gm. Zajączków, pow. opoczyńskiego, Jacek Milezarek.

Naczelnikiem straży ziemskiej i poliemiastrem m. Radomia mianowany szt.-kapitan Włodzimierz Martynowicz Michniewicz. O nominacji tej donosi „Praw. Wiestn.“.

Ś. p. Eugeniuszowi Skrodzkiemu współpracownikowi naszemu, „Przegląd Katolicki“ takie poświęca wspomnienie: „Zmarły literat, całe swe życie stał wytrwale pod sztandarem katolickim, zasilał pracowicie przez długie lata pisma o barwie zachowawczej; nasze też pismo często drukowało jego korespondencje, w których znać było dobrego obserwatora życia, zacnego obywatela, prawego

chrześcijanina. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek po tem życiu pracowitem!“

Nowa księgarnia. Dziś, o godz. 12-iej w południe, ks. rektor Nalewicz poświęcił nową księgarnię p. Aleksandra Baden-Durlacha. Szcześć Boże nowemu przedsiębiorstwu chrześcijańskiemu. Serdeczne szczęście Boże!

Medal srebrny. P. Samuel Adler właściciel garbarni w Żakowicach pod Radomiem, otrzymał na wystawie wszechrosyjskiej (w Niżnym Nowogrodzie) medal srebrny, za skóry podeszwiane. Cieszy nas bardzo, iż przemysł radomski pozyskał nowe odznaczenie. Nazwisko p. Adlera zostało przypadkowo pominięte w liście nagrodzonych, ale dnia 23-go z. m. nadeszło do p. Adlera z głównego komitetu wystawy zawiadomienie za № 6204, że przyznany mu został medal srebrny.

Farbiarnia p. Hempla otworzy niedawno własny sklep w wójtostwie. Szcześć Boże uczciwej firmie chrześcijańskiej.

Zbiornik nafty. Inżynier Kosiński kosztem kilku tysięcy rubli zbudował na stacyi Radom wielki żelazny zbiornik na naftę.

Stagnacja. Niektórzy kupecy tutejsi narzekają na zastój w handlu, z powodu jak mniemają wprowadzenia między Radomiem a Warszawą biletów abonamentowych, bardzo tanich. Kupecy ci twierdzą stanowczo, że panie nasze, korzystając z ogromnej taniości biletów, wszystko kupowały w Warszawie, a w Radomiu tylko to, czego zapomniały nabyć w sklepach i magazynach warszawskich.

Zawiedzione nadzieje. Posiadacze placów na Glenicach i w pobliżu Prędocinka, po wybudowaniu tartaku rachowali, że wartość działków ich podskoczy do cen placów miejskich, tembardziej, że jakiś czas mówiono o budowie „Monopolu“ na Glenicach. Dziś, kiedy ogniskiem przemysłu jest

„Karszówka“ a tartak zamknięto, właściciele placów zawiedli się w swych nadziejach i czekać muszą na lepsze czasy, albo działki swe sprzedać po cenach obniżonych. Wskutek tej samej przyczyny obniża się również i wartość gruntów na Prędocinku.

Licytacje. D. 12 (24) b. m. w rządzie gub. radomskim odbędą się licytacje in minus: 1) na dostawę żywności dla aresztantów więzienia w Radomiu od 7,74 kop. i dla aresztantów więzienia w Sandomierzu od 8,88 kop. za jedną aresztancką porcję; kaucya rs. 1,000. 2) na dostawę drzewa i węgla kamiennego dla więzienia w Radomiu po cenie: za sążen półkubiczny drzewa miękkiego rs. 5 kop. 48; sążni około 60—i za 1 pud węgla kamiennego po 13¹/₆ kop. około 9,700 pudów. Dla więzienia w Sandomierzu, około 400 sążni drzewa miękkiego, po cenie za sążen półkubiczny 5 rs. 97 kop. — i około 440 pudów węgla kamiennego po 23 kop. za pud. Kaucya rs. 200.

Teatr amatorski. Dowiadujemy się, że jeden z młodych adwokatów organizuje przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Że powiedzie się, nieulega wątpliwości, tembardziej, że przedstawienie to urządzone będzie w polowie adwentu.

Zwiastun zimy, pierwszy mróz we czwartek ubiegły ściął lodem wodę na ulicach miasta i ubielił dachy. Oby ta zapowiedź zimy nam, którzy lękać się jej nie mamy powodu, przypominała o tych, dla których ona jest groźnym widmem i dała podjętę do zaopatrzenia nędzarzy!

Sprostowanie. Z powodu rozsypania się kolumny przy łamaniu № 87 naszej Gazety, przypadkowo w tymże samym numerze w artykule p. t. „Teatr Polski“ przestawiono wiersz 14-ty od góry i umieszczono go w wierszu 46-ym w „Głosie z Rży“.

rzęcych, lotu ptaków, niewytłomaczonych stuków i innych wskazówek tajemniczych.

Julian Apostata, najświatlejszy monarcha i najznakomitszy pisarz swojego czasu, obdarzony niezwykle darem krytycznym i polemicznym, wskrzesił wszystkie wieszczby i misterye kwitającego poganstwa. Sam radził przed każdą ważniejszą czynnością „potęg ukrytych“ i powierzał w ciszy nocej troski swoje bogom.

Senatorowie pochyliłi głowy, jak łan zboża, nad którym powiał nagły wieher. Wszystkie oczy błędziły po posadzce, unikając spotkania ze strzaskaną lampą.

To przykre milczenie przerwał głos ochrypiały, podobny do krakania kruka:

— Duchy przodków biorą udział w naszym zebraniu, prosimy ich, przesławni ojcowie, o wskazówki wyraźniejsze.

Z drugiej sofy podniosła się wysoka, chuda postać niewieścia i zbliżywszy się do Symmachusa, szepnęła mu kilka słów. Konsul udał się natychmiast do jednego z bocznych pokoiów, przylegających do dziedzińca.

— Pulcherya Placyda będzie rozmawiała z bogami — podawano sobie z ust do ust.

Pulcherya Placyda, arcykapłanka Westy, starszka siedmiesięcio-letnia, podniosła ręce i patrzy-

ła przed siebie wzrokiem dalekim, który zdawał się przenikać mury i biedz na krańce świata widomego. Jej duże, czarne, przyciemnione, głęboko w czaszce osadzone oczy, szklily się, jakby zasłazy mgłą wilgotną. Orli nos, łączący się prawie z wystającą brodą nad bezzębniemi, zwiędłymi ustami, nadawał jej żółtej, pomarszczonej twarzy wyraz sowy.

Oderwana od ziemi, skupiona, wzywała bogów opiekuńczych Rzymu, aby ją natchnęli duchem proroczym. Ona wierzyła w obcowanie zmarłych z żywymi, w ich łaskawe lub wrogie pośrednictwo. Wszakże uczyła tradycya wielu wieków, że mieszkańcy krainy cieniów wracają pomiędzy ludzi na gorącą prośbę niepokalanych dziewic i odpowiadają na zapytania śmiertelników.

Zrazu stała arcykapłanka wyprostowana, z głową podniesioną. Po jakimś czasie opadły jej ręce i cała postać zaczęła się chylić do ziemi. Głębokie westchnienie wydobyło się z jej piersi.

Teraz wrócił Symmachus. Niósł on trójnog ze świeżych gałęzi laurowych, srebrną miednicę, płaszcz płócienny i małe złote naczynie.

Podszedłszy do Pulcheryi Placydy, trącił ją lekko w łokieć. Ona odwróciła się wolno, ociężała i utkwiała w nim oczy nieprzytomne. Wyglądała, jakby ją ze snu zbudzono.

— Postaw tam — wyrzekła, wskazując ręką na środek dziedzińca.

Konsul ustawił trójnog, umieścił na nim miednicę i przysunął krzesło.

— Fausta Auzenia, Flawianus, Kajus Juliusz i Konstancyusz Galeryusz położyli ręce na trójnogu — rozporządziła arcykapłanka.

Wziąwszy od Symmachusa, złote naczynie, wylała jego zawartość na posadzkę i mówiła wolno, oddzielając zgłoskę od zgłoski:

— Tobie Hadesie, tobie Hekato i wam Erynnie składam w ofierze ten słodki miód, naszych kwiatów krew, abyście pozwolili, duchom naszych przodków wrócić na ziemię i wesprzeć nas radą życziwą.

Obeszła trójnog trzy razy, mrużąc tajemnicze zakłęcia, następnie zakryła głowę płóciennym płaszczem i spoczęła na krześle.

Wymienieni przez nią senatorowie i Fausta Auzenia dotknęli końcami palców trójnoga; reszta otoczyła go wieńcem.

Patryoci rzymscy, wstrzymawszy oddech wpatrywali się w arcykapłankę, śledząc jej ruchy z wyteżoną uwagą. Na ich twarzach malowało się gorączkowe zaciekawienie.

Nie wszyscy wierzyli w boskość bogów grecko-rzymskich, chociaż wszyscy uznawali nad sobą potęgę nieznane, silniejsze od człowieka.

Jedni z nich, jak Flawianus, stali przy Jowiszu, drudzy, jak Symmachus, dopełnili sobie religię narodową teoryami neoplatonizmu, inni w końcu, jak Kajus Juliusz, mieli własne pojęcia o porządku nadprzyrodzonym, lecz żaden z nich nie wątpił o możliwości obcowania zmarłych przodków z żywymi potomkami. Tej pierwotnej, najstarszej wiary rasy aryjskiej nie strawił nigdy w narodzie rzymskim sceptycyzm filozoficzny. Nawet znani w historii bezbożnicy wzywali pomocy swoich Penatów.

W miarę, jak się milczenie przedłużało, zapalały się oczy senatorów, a na czoła ich występowały żyły, nabrzmiały krwią. Nikt nie zmienił miejsca, nie odetchnął nawet swobodniej, aby nie spłoszyć modlitwy arcykapłanki.

Długo zachowywała się Pulcherya Placyda tak spokojnie, jakby zemdlała. Nareszcie... Z pod płóciennego płaszcza wydobyło się nasamprzód głębokie westchnienie, potem zaczęło krzesło trzeszczeć. Westalka wyciągała to rękę, to nogę, ruszała się coraz gwałtowniej, aż zerwała się nagle i stanęła przed trójnogiem. Równocześnie spojrzeli senatorowie po sobie. Zdawało mi się, że chłodny powiew musnął ich twarze.

Teatr polski. Towarzystwo dramatyczne, goszczące w mieście naszym, da jeszcze tylko sześć przedstawień.

Benefis ulubienicy publiczności, utalentowanej artystki, p. Kiernickiej we wtorek, dnia 10-go b. m. Przedstawiony będzie: „Skowronek.”

Z okolicy.

W Opatowie sąd okręgowy Joska Szulmana i Franciszka Zawadę, obwinionych o podpalenie skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do bardziej oddalonych miejscowości Syberyi.

Z kraju.

Kielce. Odnowienie zewnętrzne katedry i pałacu biskupiego kosztować będzie rs. 4,700. Sumę już wyasygnowano.

W Tomaszowie Rawskim grasuje tyfus plamisty. Mnóstwo osób zapada na tę straszną chorobę.

W Łodzi, w kościele Wniebowzięcia N. M. P. ustawiony został organ z fabryki szlaskiej. Inauguracji dopełnił ks. Moczyński, redaktor „Śpiewu kościelnego.” Roboty polichromiczne w świątyni wykonał p. Lewandowski. Chrzcielnicę marmurową ofiarował p. Urbanowski, a p. Drozdowski przyjął na siebie 1/3 kosztu kaplicy Matki Boskiej Łaskawej. Otwarto szkołę przy pierwszej ochronie dla dzieci. Szkoła ma oddział freblowski, dwa oddziały elementarne i oddział robót kobiecych. Do szkoły zapisano 286 dzieci obojej płci.

Ze świata.

Rabin-księdzem. Z Atchinson, w stanie Kansans w Ameryce Północnej, donoszą: W tutejszym klasztorze Benedyktynów wyświęcono na księdza byłego żyda Hilarego Rosenfelda, pochodzącego z Czech. Rodzice jego gorliwi żydzi, wychowali go na rabina i istotnie był nim lat kilka w kraju ojczystym. Przed trzema laty porzucił swój urząd i przyjął chrześcijaństwo, co osiągnęło za sobą zupełne zerwanie z rodziną. Wskutek tego wyjechał do Ameryki, gdzie wszedł w bliższe stosunki z duchowieństwem katolickim. Przyjęty do klasztoru benedyktynów w Atchinson, został obecnie księdzem. Rosenfeld odznacza się należytem wykształceniem i obecnie liczy 35 lat wieku.

Poświęcenie i bohaterstwo. W pobliżu New-Yorku w Hinckley mieszkał Niemiec Schermann. Miał on ukochanego psa z góry św. Gotarda, z którym mieszkał w oddalonej chatce i rzadko do Hinckley zaglądał. Otóż pies ten dostał wścieklizny i pana swego pokąsał. Schermann, z obawy, aby w przystępie szaleńczego nie wyrządził komu krzywdy, zaknął się w łanuch i przymocował do pała, drzwi na klucz zamknął i klucz przez okno wyrzucił. Następnie czekał śmierci. Dzieci, bawiąc się, ujrzały trupa. Sprowadzeni na miejsce lekarze cały ten dramat zrozumieli. Wściekły pies leżał na progu, zabity uderzeniem siekiery w głowę. W chacie znaleziono 30,000 dolarów w złocie. Niewiadomo z jak przyczyn osiedlenie i czy miał rodzinę. Bądź co bądź, musiał to być człowiek niepospolitej mocy ducha.

Literatura, sztuka i nauka.

„Przegląd Katolicki” w ostatnim numerze drukuje poważną pracę ks. M. F. p. t. „Ostatnie zmiany w prawodawstwie liturgicznem,” oraz między innymi cenne artykuły: „O Różańcu,” „Kilka uwag o sofismatach liberalnej prasy włoskiej” i „Masoneria i socjalizm.” W tymże samym numerze bardzo zajmujące są: „Notatki z prasy peryodycznej” o treści polemicznej. Kronika kościelna krajowa i zagraniczna jak zwykle urozmaicona i odpowiadająca poważnej treści „Przeglądu.”

„Tygodnik Ilustrowany” w № 44 dał czytelnikom swoim cały szereg wspaniałych rycin, pośród których piękną rysunkiem i wykonaniem artystycznym, wyróżniają się następujące: „Sierotka” Sylweryusza Saskiego, „Christus victor,” o-

gromna reprodukcja drzeworytnicza z obrazu F. Brüllta. Przepiękna rycina ta, sprawia bardzo głębokie wrażenie. Rzeźby Bolesława Biegasa, „Cmentarz wijski” Rapackiego i „W rozmyślaniu,” wypełniają obrazkowy dział „Tygodnika,” który bezwarunkowo jest najlepszą i jedyną wielką ilustracją polską i stoi zawsze na wysokości zadania. Dział literacki w tymże numerze bogaty i urozmaicony: „Dwie Beatrycze: Stowackiego i Scheleya, zarys porównawczy Wili Zyn-dram-Kościatkowskiej,” „Pogrzeb Juliusza Stowackiego” z kartą pogrzebową wielkiego poety przez Leopolda Meyera, śliczny i podniosły wiersz Konopnickiej p. t. „Alyscamps,” „Faraon” powieść Prusa i w. i. cennych prac, świadczących o wielkiej troskliwości redakcyi w doborze artykułów.

„Ateneum” w zeszycie listopadowym drukuje zawsze mile czytane poezje Tetmajera p. t. „Z trzeciej seryi,” oraz ważniejsze prace następujące: „O życiu komórki” przez dr. Zofię Joteyko, „Psychologiczne podstawy socjologii” przez E. Abramowskiego, „Dramaty Schillera” przez dr. Witolda Barewiczę i t. d.

„Kraj” w dziale literacko-artystycznym drukuje cenną pracę p. t. „Pamiętki polskie w Paryżu,” Obrazek Ludomira p. t. „Kachna Strusiówna,” „Rycerstwo polskie wieków średnich” dr. Piekosińskiego i cały szereg prac pióra znakomych pisarzy polskich.

„Niwa,” pismo antysemityczne, katolickie, w № 44 pomieszcza godny uwagi artykuł naszych artykuł p. t. „Alkoholizm w Europie,” a w rubrykach specjalnych: „W obronie pokrzywdzonej instytucji,” „Mecenasi” (Satyra), „Kronikę literacką,” „Podróże i odkrycia geograficzne,” oraz barwne zawsze i ciekawe „Rachunki.” Przy sposobności zaznaczamy, że „Niwa” zjednywa sobie coraz większą poczytność i wziętość w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

„Kurier Niedzielný” w № 5 dał nam sporą wiązaną rzeczy i pięknych i pożytecznych. Bardzo zajmującą jest nowela Adolfa Dygasińskiego p. t. „Marcin Fuła,” a w rubryce p. t. „Zdobycze wiedzy” czytelnik zapozna się z najnowszymi poglądami i odkryciami wiedzy przyrodniczej. W „Fejletonie” p. R. Jungiewicz domaga się najstuszej uczczenia pamięci Korzenio-wskiego, jako dramaturga i pisarza, w zbliżającą się stoletnią rocznicę urodzin znakomitego twórcy: „Kasztelanowej,” „Karpackich gór,” „Krewnych,” „Umarłych i żywych” i t. d. Autor żąda, ażeby w stoletnią rocznicę urodzin Józefa Korzenio-wskiego „Teatr Rozmaitości” wystawił cały cykl prac dramatycznych, a wydawcy w ręce narodu dali możliwie najtańszy i całkowity zbiór dzieł niezapomnianego autora. Inicytywa doniosłego znaczenia i dlatego należy się za nią szczerze i serdecznie uznanie p. R. Jungiewiczowi. Z prac okolicznościowych: „Święto duchów” Stefana Orszy, „Groby... groby” i „Sonet” Tetmajera są perłami ostatniego „Kuriera Niedzielnego.”

„Przegląd Tygodniowy” w artykule wstępnym p. t. „Monumentalny skandal” gromi bardzo komitet krakowski budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, za roztrwonienie funduszy, składanych przez kraj cały. „Przegląd” rachunkiem szczegółowym przekonywa, że z sumy składek, przenoszącej z górą 150,000 złr. — pozostało 32 tysiące, a pomnika dotąd nie ma. Smutno!

Nowe książki. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego opuściły prasę drukarską: Maryi Milkuszy, radomianki, powieść współczesna p. t. „Dziadów i wnuki” i „Pierwsza wiadomość z geometryi, doświadczałnej w zastosowaniu do mierzenia odcinków, powierzchni i objętości,” ze 141 drzeworytami w tekście. Książka napisana przez Berta, a spolszczona przez S. Srebrnego. Nakładem księgarni Stanisława Sadowskiego w Warszawie wyszła najnowsza powieść Klemensa Junoszy p. t. „Na bruku,” a księgarnia G. Centnerszwa ogłosiła drukiem dr. Adama Wizła cenną pracę p. t. „Wiek nerwowy w świetle krytyki.”

Kalendarze. Wyszli już „Bak” i „Facet,” dwa kalendarzyki humorystyczne, bardzo wesołe i dowcipne, każdy tylko za 20 kop.

Polityka.

Petersburg. „Ruskija Wied.” piszą: „Opinia publiczna na Zachodzie wyrzekła się dawnej podejrzliwości i przekonała się ostatecznie, że Rosya, broniąc swych interesów, jako wielkiego państwa, dąży wyłącznie do celów po-

kojowych, zgodnych z interesem ludności całej Europy. Nadto wypadki dni ostatnich przekonały, że żadne z mocarstw Europy zachodniej nie zdradza usposobienia do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za zakłócenia pokoju ogólnego. Gdyby brakło wzajemnego zaufania pomiędzy państwami — zaufania, opartego na przeświadczeniu o konieczności rozwoju pokojowego, sprawa wschodnia groziłaby wciąż ludom Europy, a jednak obecnie zachodzi tylko potrzeba wspólnego naradzenia się mocarstw nad tą sprawą. Wprawdzie jest to rzecz bardzo nietatwa, atoli wobec dotychczasowego przebiegu sprawy, nie należy tracić nadziei, że będzie załatwioną na drodze dyplomatycznej. Wobec różnorodnych projektów, podnoszonych przez prasę, na szczególną sympatyę zasługuje wniosek, dotyczący zwołania konferencyi międzynarodowej, która orzekła o dalszych losach Turcyi i wskazała sposób załatwienia spraw, związanych z obecnymi zatargami na Wschodzie. Zakończona przed chwilą podróż Najjaśniejszych Państwa, świadczy najsławniej o zaufaniu Europy dla Rosyi. Przewaga wpływów rosyjskich w Konstantynopolu jest faktem uznanym przez wszystkich. Wobec tego Rosya jest państwem najbardziej kompetentem w sprawie zwołania konferencyi, gdyby tego zachodziła potrzeba. W każdym razie, w warunkach obecnych, Rosya licząc na powodzenie, może przybliżyć rozstrzygnięcie sprawy, która wcześniej czy później musi być rozwiązana zgodnie z wymaganiami kultury i interesem ludów chrześcijańskich, których rozwój wobec teraźniejszego stanu rzeczy w Turcyi nie może być uznany za zapewniony.”

Wiedeń. Zgodnie z przewidywaniami we wszystkich dzielnicach Wiednia, oprócz śródmieścia, wybrano kandydatów antysemitycznych do sejmiku niższego - austriackiego. W śródmieściu nastąpi wybór ściślejszy pomiędzy kandydatami trzech stronnictw. Skutkiem wyborów wiedeńskich większość w sejmie niższego-austriackim będzie antyliberalną. „Wiener Tageblatt” w artykule wstępnym obwołuje, że Lueger jest panem Niższej Austrii.

Paryż. Na wzniesione w izbie deputowanych interpelacje w sprawie wschodniej odpowiedział minister spraw zewnętrznych Hanotaux w sposób wyczerpujący. Treść jego oświadczeń przedstawia się, jak następuje: Drobne ustępstwa, poczynione przez sułtana, nie zatamowały źródła złego. Mocarstwa postępują w kwestyi tureckiej solidarnie i mają zupełną świadomość swego wysokiego zadania, a mianowicie nleczenia ran organizmu tureckiego i przeszkodzenia ponowieniu się barbarzyńskich gwałtów. Starają się one przekonać sułtana o konieczności zreformowania złego politycznego, finansowego i administracyjnego zarządu państwa. Sułtan odpowiedzialny jest również za bezpieczeństwo życia i mienia wielkich kolonii europejskich. Zasada nieetykalności Turcyi będzie uszanowaną, ale zasady ludzkości i sprawiedliwości muszą być w czyn wprowadzone. Izba 402 głosami przeciw 90 uchwaliła porządek dzienny, przyjmujący z uznaniem oświadczenia rządu do wiadomości. Po mowie Hanotaux w izbie deputowanych wszedł na mównicę Jaures i powiedział: Wyjaśnienia p. Hanotaux są niedostateczne i starają się zniżyć odpowiedzialność. Za rzecz odpowiedzialnym jest jednakże sułtan, który działał w porozumieniu z całą Europą (oklaski na lewicy; objawy niezadowolnienia w centrum). Wspólnikami sułtana są szczególnie „Anglia, Rosya i Francya.” Następnie Jaures wskazywał na dążenia polityczne Anglii i Rosyi i ganił rząd za to, że pozostawia Rosyi przodownictwo polityczne na Wschodzie, a w końcu oświadczył, że Europa nie wywiązała się z przyjętych na siebie obowiązków (szemranie w centrum). Jaures przedstawił wniosek, żądający przejścia do porządku dziennego, który odrzucony został większością 451 głosów przeciw 54. Develle podał wniosek, żądający przejścia do porządku dziennego i przyjmujący deklarację gabinetu. Wniosek ten przyjęty został większością 402 głosów przeciw 90.

(Tel. „Aj. Tel. R.”)

Londyn. Do „Timesa” telegrafują z Konstantynopola: Dnia 2-go b. m. aresztowano wielu Turków. Aresztowania dokonywane są w związku z odkryciem spisku, uknutego celem dokonania rabunków na Pera i wywołania rzezi. Panuje tu wielkie zaniepokojenie. Bieda coraz większa.

Konstantynopol. Wielki wezyr wydał rozkaz do władz policyjnych, w którym donosi, że zagraniczne komitety armeńskie wysłały do Konstantynopola dwustu członków dla wykonania zamachów. Stu z nich już przybyło, stu innych znajduje się jeszcze na okrętach, stojących w porcie. Przypuszczają, że wskazanie na tę ostatnią okoliczność ma na celu wyjednanie pozwolenia na rewizję okrętów.

Z targów.

WRADOMIU na targu d. 6-go listopada 1896 roku płacono: korzec żyta rs. 3.40 do 0.00, pszenica rs. 5.00.—0.00, jęczmień 3.15—0.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00 — 3.30, owies rs. 0.00—2.10, groch rs. 4.50—0.00, tatarka rs. 3.50—0.00, kartofle rs. 1.00, siemię lniane 0.00, rzepak zimowy 9.40, rzepak let. 8.40, koniczyzna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec, siano c. rs. 1.00. słoma k. 60.

W WARSZAWIE d. 6-go listopada, 1896 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy rs. 6.50, korzec żyta rs. 4.15, korzec ożmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.15

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 6-go listopada.
Marki niemieckie „ 46 20 za 100
Guldeny austriackie „ 00.00 „ „
Franki „ 00.00 „ „
Funt sterlingi „ 0.00 „ „
KRAKÓW dnia 6-go listopada.
Ruble 128.50 płacono.
BERLIN dnia 6-go listopada.
Ruble na dostawę 217.25
OKOWITA. W Warszawie d. 6-go listopada. Akcyza (10 k. od %) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100^o—11.26 w 78^o—8.78; po potrąceniu hurtowa w 100^o 11.04 w 78^o—8.61.

Rozmaitości.

„MONOPOL”.

Monopol to dziś kwestya bliska, Pijaństwo z nim ma dojść do zniżki, Nie będą bowiem już ludziska Mogli pić wódki na kieliszki. Lecz to im bardzo ezót nie chmurzy, Ani nie sprawia troski wielkiej I — jako słysze — już niektorzy Mają pić odtąd na... butelki.

Współka mięsna w Radomiu.

Panowie robią geszeft brzydki, Na który nasze krzyczą żydki, Bo chcą się równać z rzeźnikami I zakładają jatki — sami... Ta rzecz im wkrótce będzie zbrzydła, Bo gdzie bez żydków znajdują... bydlęta? „Kurier Świąteczny”.

Piorunochrony, Telefony, Dzwonki elektryczne
CENNIKI GRATIS. 304—9

najtaniej u J. STRAUSA w Warszawie, Nowy Świat Nr. 39 w podwórzu.

Mało który z naszych miłośników przyrody wie o doniczkowej uprawie drzew i krzewów owocowych. Ponieważ ten dział kultury pragnę rozwijać, przeto podaję do wiadomości, iż posiadam w sklepie **dobór drzew figowych z owocami**, które w mieszkaniu dojrzeć mogą na czas Wielkiejnoce. Egzemplarz po 50 kop. i wyżej. W razie powodzenia, wypuszcę doboru wiśni, czereśni karłowatych, winną łożę, porzeczki, agresty, o owocach, jak śliwki. Zamówienia na te drzewka po 50 kop. sztuka, przyjmuje sklep mój z dostawą na 20-go Maja 1897 roku

F. GACZEŃSKI,
właściciel zakładu ogrodniczego
w Radomiu. 279—30

CHRYZANTEMY JAPONSKIE
PIERWIOŚNIKI CHIŃSKIE
GOŹDZIKI HOLENDERSKIE

rośliny kwitnące przygotowane do kwitnienia w Grudniu, Styczniu i Marcu, od 20 kop. doniczka w Sklepie

283-30 **GACZEŃSKIEGO**

ZAKŁAD
GALWANICZNO-BRONZOWNICZY
J. KAPUŚCIŃSKI

J. GRODZKI

w Radomiu, ul. Lubelska, Hotel Polski.

Złoci specjalnie (na żądanie w ogniu), odnawia naczynia kościelne: Relikwiarze, Krzyże, Kielichy i t. p. Odnawia nakrycia stołowe: srebra, platery, oraz biżuterię. Odnawia, nikluje i reperuje lampy i żyrandole. Poleca oksydowanie, bronz powozowy. Obstalunki przyjmuje pocztą i listownie. 370—1

!!WYBORNE!!

W dobrach **Malczew** są do sprzedania z odstawą do piwnic **kartofle amerykańskie, wyborowego smaku i trwałości**, na zapotrzebowania nawet w drobnych ilościach. Cena korca **rs. 1.** Zamówienia proszę składać w redakcji „Gazety Radomskiej“ 334—12

Potrzebne są maszynistki i wykonawczarki pończoch no wyjazd. Wiadomość Zakład Zegarmistrzowski R. Kozerskiego. 367—2

Potrzebny Uczeń
do Składu Materiałów Aptecznych **F. CIESZKOWSKIEGO** w Radomiu. Zamiejscowy ma pierwszeństwo. 368—4

Na sezon zimowy
ZAKŁAD OGRODNICZY
F. GACZEŃSKIEGO
przygotowuje szereg roślin barwno-listnych i kwitnących jako to: rezedę, bratki, fiolety, konwalie, stokrotki, laki, lewkonie, goździki, stroiczkę i t. p. Sprzedaż rozpocznie się 25-go Listopada.
Doniczka 10 kop. 282-32

Jakże to miło mieć w zimie kwiaty!

DLA TEGO

ZAKŁAD OGRODNICZY

F. GACZEŃSKIEGO

przygotowuje na sezon zimowy specjalny dobór kwiatów w doniczkach po 10 kop. za sztukę. Ogród przy ulicy Spacerowej mile wita miłośników przyrody.

Zarybek karp do sprzedania, adres pocztą, Bojarski, przez Iłżę w Modrzejowicach. 326—17

Wybór kapeluszy

damskich gotowych,
elegancko wykonanych,
oraz
czapek wełnianych dzieciennych i dla pań,
po cenach umiarkowanych poleca

Pracownia Kapeluszy

„JULJA“ 369—3

Radom, ul. Lubelska, dom W-go Sędzińskiego.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Drogi Żelaznej
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok przyszły 1897 zostaną wydzierżawione na termin roczny, bufety na niżej wymienionych stacjach:

Garbatka, Radom, Skarżysko, Kielce, Jędrzejów, Sędziszew, Miechów, Wolbrom, Olkusz, Strzemieszyce, Gołonóg, Sosnowice, Ostrowiec, Wierzbuk, Końskie, Opoczno i Tomaszów.

Osoby życzące sobie dzierżawić którykolwiek z wymienionych bufetów, winny nie później jak przed 1 (13) Grudnia r. b. przed godziną 12-ą w południe złożyć w Kancelaryi Dyrekcji drogi w Radomiu deklarację z oznaczeniem ceny proponowanej za dzierżawę bufetu, oraz zaświadczenie policji o ich moralności. Bufety wymienione, z wyjątkiem bufetów na stacjach: Garbatka, Kielce, Sosnowice, Olkusz, Wolbrom, Wierzbuk i Opoczno są zależne od właścicieli propinacji, wobec czego, osoby życzące sobie konkurować o którykolwiek z nich, winny przedewszystkiem poinformować się o warunkach dzierżawy propinacji u ich właścicieli.

Co się tyczy ogólnych warunków dzierżawy bufetów, o takowych można się dowiedzieć u naczelników tych stacji, na których znajdują się bufety, lub też w Kancelaryi Dyrekcji drogi w Radomiu. 8600—1

WINO SAINT RAPHAEL

WINO
Saint-Raphael

najwięcej pomaga trawieniu.

Smak wina tego znakomity i cudownie wpływa na podniesienie sił.

Wino to przygotowane jest według metody **PASTEURA**. Zwracać baczna uwagę, by każda butelka zaopatrzona była w stempel ruskiej komory celnej.

Dostać można we wszystkich Handlach Win, Składach Aptecznych i aptekach.

Przepyszne
W SMAKU.

WINO SAINT RAPHAEL

dostać można: w WARSZAWIE

w Składzie Aptecznym

Ludwika Spiss i Syn

oraz w składach pp.

Maurycego Sejdla i Simona Steckiego

W WARSZAWIE. 109—23



KALOSZE

Rossyjsko-Amerykańskiego
TOWARZYSTWA

Wyrobów Gumowych w Petersburgu.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na stempel na podeszwach:

Herb Państwa i Trójkąt Czerwony z rokiem założenia „1860.“

CERATY, OBRUSY i CHODNIKI.

OBUIE PETERSBURGSKIE

Męskie, Damskie i Dziecinne.

5129—10

CH. LURIE i SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska № 12, dom B-ci Lesser. — Telefonu № 967.



Marka fabryczna.

KANCELARYA OBROŃCZA
ADWOKATÓW PRZYSIĘGLYCH
T. Wędrychowskiego i W. Kobylińskiego
 ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego.
 Sprawy cywilne, karne i administracyjne. Porady prawne.
 Redakcja wszelkich podań. 363—3

ZŁOTY MEDAL! KURACYJNY!
KURACYJNY! ZŁOTY MEDAL!
 362—6 **Nagrodzony Złotym Medalem**
 na Wystawie Hygienicznej
KURACYJNY PORTER DROZDOWSKI
 Poleca **HANDEL**
ST. WIERZBICKIEGO
 w **RADOMIU**.
ZŁOTY MEDAL! KURACYJNY!
KURACYJNY! ZŁOTY MEDAL!

MINET
 („ORIGINAL“ Champagne).
 Towarzystwo francuskie dla fabrykacji win
 szampańskich
MINET JEUNE
 REIMS—filia w **WARSZAWIE**
 Wina szampańskie sprowadzane w beczkach rozlane
 w Warszawie przez kiprów z Reims
WINA REZERWY 3176—3
 Znakomite w smaku zwłaszcza obecnie z powodu znacznego zapasu.
 Czystość wina uznana przez analizę rządową. Odznaczone **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawach: W Tryescie (1872), Neapolu (1871),
 Wiedniu (1873), Lionie (1872), oraz na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej w roku bieżącym. Gatunki demi-sec i sec w cenie 3 ruble za butelkę w Warszawie, oraz w sprzedaży u wszystkich znaczniejszych kupców win w Cesarstwie i Królestwie Polskiem.
MINET
 („ORIGINAL“ Champagne).

№ 4711.
4711.
FIOŁEK
REŃSKI
 Najdelikatniejsze perfumy fiołkowe.
 Zapach czysty fiołkowego kwiatu,
 silny i trwały.
 Flakon rs. 4, 2.75,
 2.25 i 1.25 k.
4711.
Ferd. Mühlens.
 Glockengasse 4711,
 Köln a./Rhein.
 Do nabycia w Składzie
 Apotecynym
Feliksa CIESZKOWSKIEGO
 w Radomiu.
 341—38

Zakład Zegarmistrzowski
K. KOSIŃSKIEGO
 № 108 ulica Lubelska
 dom W-iej Mendykowskiej.
 365—8
 Poleca wyroby w zakres zegarmistrzostwa
 wchodzące po możliwie niskich cenach, oraz
 przyjmuje wszelkie reperacje z poleceniem.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej IWAGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do wydanych przez J. W. Ministra Komunikacji w dniu 16 (21) sierpnia r. b. st. st. prawideł bezpłatnego użytkowania przyrządów do spania w wagonach w tych razach jeżeli liczba jadących w jednym przedziale wagonu nie przewyższa liczby miejsc do spania i ażeby uniknąć niepokoje pasażerów częstymi żadaniami okazywania biletów dla kontrolowania, z dniem 15 (27) października r. b. ober-konduktorowie prowadzący pociągi od godziny 9-ej wieczorem będą żądać od pasażerów I i II klas oddania swych biletów, wzamian których będą wydawać kwity.

W razie jeżeli pasażer nieżyczy sobie oddać biletu ober-konduktorowie nie zmuszając do zastosowania się do niniejszych przepisów, obowiązani objaśnić pasażerów, że podczas jazdy mogą być niepokoje dla okazania biletów na żądanie osób kontrolujących pociąg. Bilety abonamentowe I i II klas będą odbierane tylko wtedy, jeżeli jadący za jednym biletem pasażerowie będą znajdować się w jednym przedziale.

O godzinie 9-ej rano, jak również przy zbliżaniu się do krańcowych stacji przesiadania się pasażerów, ober-konduktorowie wręczają im na powrót bilety, wzamian których odbierają od pasażerów wydane im kwity.

Przy zbliżaniu się zaś do stacji na której pasażerowie mają wysiąść z pociągu, bilety zwracają się tylko w tym razie jeżeli pasażer ma zamiar korzystać z prawa przerwy podróży i za tymże samym biletem kontynuować dalszą podróż.

W razie wyjścia z pociągu pasażera, odebrany od niego bilet zostaje się u ober-konduktora, a od pasażera odbiera się wydany mu kwit.

W razie zaś zgubienia przez pasażera wydanego mu kwitu, ober-konduktor ma prawo zwrócić znajdujący się u niego bilet pasażerowi, jednakże pasażer, który zagubił kwit, obowiązany na właściwym odcinku w książce konduktorskiej uczynić własnoręcznie wzmiankę o zagabieniu wydanego mu kwitu. 30937—1

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, że w skutek nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów, na zasadzie art. 81 Ogólnej Ustawy dróg żelaznych Rosyjskich i rozporządzenia Ministeryum Komunikacji, termin bezpłatnego przechowywania w wagonach towarów podlegających obowiązkowemu wyładowaniu przez interesantów, tak na stacjach jak i na prywatnych odnogach, poczynając od dnia 2 (14) Listopada r. b., aż do dalszego rozporządzenia, skraca się do sześciu godzin. 31305—1

OSTRZEŻENIE.

Compagnie du Vin de „SAINT-RAPHAEL“ Valence, Drome, France.

Doszło do naszej wiadomości, że w Warszawie pojawiło się podrabianie naszego „Saint-Raphaelskiego“ wina, wskutek czego upraszamy Sz Konsumentów o zwrócenie przy kupnie tegoż baczącej uwagi na markę fabryczną i naklejenie na butelce obok gardziółki marki Stowarzyszenia fabrykantów, dla ścigania fałszu. Każda butelka naszego wina zaopatrzona jest w stempel Libawskiej komory celnej, oraz broszurę D-ra de Barreh'a Valence, Drome France o winie „Saint-Raphaelskiem“, jako środku wzmacniającym, pożywnym i skutecznym. 310—10

